



uprzywilejowanych. To oczywiste, że ze względów bezpieczeństwa teren ten będzie dostępny jedynie dla graczy, nie dla spacerowiczów, którym musiano by przy wejściu rozdawać kaski ochronne...

Dopiero teraz wychodzą na jaw wszelkie uchybienia proceduralne, rozważa się przeprowadzenie fachowych ekspertyz i Oceny Oddziaływania na Środowisko, które przy tak rozległych inwestycjach powinny być normą. Ponadto nikt nie zastanawia się co stanie się z pracownikami dobrze prosperującej obecnie w miejscu planowanej budowy, szkółki Zakładów Zieleni Miejskiej, która do tej pory nie wiadomo, czy będzie zlikwidowana, czy przeniesiona. Nie wiadomo nawet na jakich warunkach zostanie przekazany teren inwestorom. Czy inwestorzy wywiążą się z obietnic, a miasto zadba o korzystne zapisy w umowie? Czy przypadkiem próba cichego załatwienia sprawy nie przyniosłaby korzyści jedynie nielicznym?

Dlaczego władze zauważają konieczność podjęcia dialogu społecznego i udzielania wyczerpujących informacji dopiero pod naciskiem, gdy tworzą się komitety protestacyjne, zbierane są setki podpisów pod petycjami? Nie po raz pierwszy poznańskie wła-

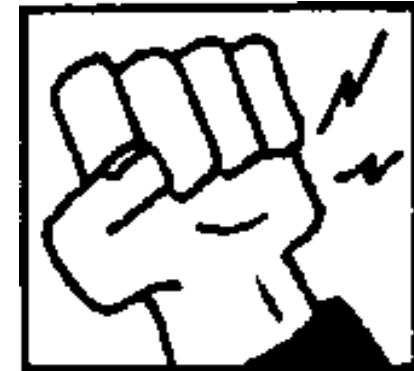
dze pokazują dobitnie jak w ich rozumieniu wygląda pojęcie "demokracja".

Dobra należąca do ogółu zabiera się pod prywatne inwestycje. Przestrzeń społeczna coraz bardziej jest ograniczana i prywatyzowana. Nie tworzy się alternatyw, nie dba o interes społeczny. Dobitnym przykładem takiej polityki jest program CM System. W imię estetyki Poznaniakom odebrano możliwość bezpłatnego umieszczania ogłoszeń informacyjnych, będących często jedyną szansą znalezienia pracy, mieszkania itp. Władze miejskie stawiając na represje nie stworzyły dla ludzi żadnej innej możliwości wychodząc z założenia, że każdego stać na wynajem powierzchni reklamowej za astronomiczną kwotę.

Centrum miasta, w myśl zmiany w wielkoeuropejskie "city", powoli staje się nieprzyjaznym molochem pełnym szklanych banków i biurowców, a czynsze zaczynają przerastać możliwości finansowe dawnych mieszkańców. Teraz jak widać kolej na tereny zielone wokół miasta, które zamiast pełnić funkcje otuliny, "zielonych płuc" i służyć wszystkim, zmieniane będą w pola golfowe i zamknięte osiedla dla bogaczy (przykład Moraska). Dokąd zmierza ta antyspołeczna polityka? Czy we własnym mieście musimy czuć się jak nieproszeni goście?

## AROGANCJA WŁADZY NIE ZNA GRANIC! Sprawa pola golfowego w Krzyżownikach.

Narastający konflikt wokół lokalizacji planowanego pola golfowego w poznańskich Krzyżownikach po raz kolejny pokazuje na ile władze miasta Poznania liczą się z opinią mieszkańców. Nikomu szerszej nie znane Poznańskie Stowarzyszenie Golfowe, związane przez osoby blisko powiązane z poznańskimi elitami finansowo-politycznymi, pragnąc umilać swój wolny czas wzorem



zachodnich odpowiedników, przedstawiło prezydentowi Grobelnemu "do zaklepania" bliżej niesprecyzowany projekt budowy pola golfowego. Aby inwestycja nie musiała zbyt długo czekać, a znudzeni biznesmeni mogli jak najszybciej oddać się ulubionym rozrywkom, "przyspieszono" uzyska-

nie zgody od lokalnej rady osiedla, której większość członków nie poinformowano nawet o podjęciu decyzji. Czekano tylko na przychylny, bezproblemowe zatwierdzenie projektu przez Radę Miasta. O inwestycji wiedzieli już nawet firmy oferujące specjalistyczny sprzęt. Wszystko poszłoby jak z płatka gdyby przez przypadek o planach budowy nie dowiedzieli się mieszkańcy. Zaniepokojeni zaczęli zadawać niewygodne, jak się okazało, pytania, na które na dobrą sprawę nikt nie znał odpowiedzi. Dopiero teraz zaczęto się zastanawiać nad sensem i celem budowy pola, które wbrew zapewnieniom entuzjastów golfa zapewne stanie się kolejną zamkniętą strefą dla